

WIĘCEJ STRON! WIĘCEJ CZYTANIA! IRON MAIDEN ★ KULT ★ STEVIE RAY VAUGHAN ★ SOUNDGARDEN

NR 9 (210) wrzesień 2020 CENA 12,99 zł (w tym 8% VAT)

TERAZ

ROCK

JEDYNY MIESIĄCOWY KWIĄTKOWY W POLSCE



**HISTORIA
ROCKA**

DEPECHE MODE

Złamane serca

DEEP PURPLE

Gillan o *Whoosh!*

PETER GREEN

Pożegnanie
mistrza

**MACIEJ
MALENCZUK**

Kpina umiera
ostatnia

NAPALM DEATH

Nieustające poczucie
zagrożenia

BATUSHKA

Nie ma zmiłuj

RAMONES

na 16
stronach

METALLICA ODLEWNIA STALI

„Ludzie otworzyli umysły na takie
eksperymenty”

KIRK HAMMETT
specjalnie dla „TERAZ ROCKA”

foto: Anton Corriju





”
Na koncertach
wytwarza się energia,
która przekłada się
na próby
i tworzenie.

Curcuma



Historia tego zespołu uczy, że nawet w najmniej spodziewanym momencie los może się odmienić. Nagranie przez Curcuma albumu *Ona* było nagrodą za zwycięstwo w Antyfeście, na który muzycy jechali z przekonaniem, że będzie to ich ostatni występ...

Wokalista szczecińskiej Curcuma, Łukasz „Szurbo” Szulborski, nie ukrywa, że kariera zespołu nie była pasmem sukcesów. O swoich niepowodzeniach i wątpliwościach szczerze opowiada w tekście utworu *Ziemia niczyja*, który dotarł na pierwsze miejsce TurboTopu Antyradi. Padają w nim słowa: *Nigdy nie będę już gwiazdą rocka... Ten tekst faktycznie oddawał nasz stan ducha w momencie, w którym myśleliśmy, że zespół się wypala – mówi nam Łukasz. Nie lubię takiego użalania się nad sobą, że coś znowu nie wyszło, ale to było po prostu stwierdzenie faktu. Każdy przeżył taką chwilę, gdy obudził się rano i stwierdził, że jego pociąg już odjechał. Ale w pewnym momencie przychodzi taka dalekowschodnia refleksja: odpuść, człowieku, bo i tak nie masz na to wpływu.*

Jako datę założenia Curcuma na swoim Facebooku podaje rok 2007, ale tak naprawdę ukształtowała się cztery lata później. Wtedy do składu dołączył Szurbo, który wraz z gitarzystą Jakubem „Degórą” Degórskim ustanowił trzon grupy. Curcuma istnieje od dawna, ale właściwie powinniśmy mówić w tym przypadku o kilku różnych zespołach – tłumaczy. Po moim dołączeniu graliśmy ciężki rock z grunge’owymi wokalami. Takie garażowe granie, w kierunku Illusion czy Audioslave. Na początku trochę jednomyślnie, ale z czasem pojawiło się w nim więcej progresywności. Niezmienna pozostała natomiast prowizorycznie wybrana nazwa. Łukasz śmieje się: *Ciągle myśleliśmy o jej zmianie, a teraz już za późno. Nie oznacza niczego konkretnego.*

Doświadczenia Curcuma przypominają losy wielu zespołów działających z dala od wielkich metropolii. Znaczna odległość Szczecina od właściwie każdego większego miasta Polski utrudniała jej wybiecie się poza lokalną scenę. Łukasz: *Od znajomych z innych kapel słyszałem czasem takie teksty: „Mój ojciec pracuje w kopalni, ale to wy jesteście prawdziwymi twardzielami, bo musicie je-*

chać trzysta kilometrów do Poznania” (śmiech). Przełom nastąpił, gdy w 2018 roku Curcuma została laureatem organizowanego przez Antyradio przeglądu Antyfest. Nagrodami za zwycięstwo były występ na Pol’And’Rock Festival i możliwość nagrania albumu w legendarnym Izabelin Studio. Kiedy jechaliśmy do Zabrza, nastroje były bardzo słabe – wspomina Szurbo. Nie udawało się przebić do rozgłośni radiowych, więc wydawało nam się, że nasza muzyka się do tego nie nadaje. Mówiliśmy sobie: „Słuchajcie, zagramy, ale to będzie nasz ostatni wykon”.

Już po Antyfeście ustabilizował się skład zespołu – obok Szurbo i Degóry uzupełnili go gitarzysta Bartek „Pudel” Kulesza, perkusista Hubert Gicewicz i basista Wojtek „King” Król (ten ostatni znany ze współpracy z Dawidem Podsiadłą). W tym składzie powstała większość materiału na debiutancki album, który Curcuma nagrywała w październiku 2019 w Izabelinie pod okiem Andrzeja Puczyńskiego. *To była dla nas wielka sprawa – mówi wokalista. To studio to pomnik polskiego rocka. Andrzej okazał się świetnym facetem, który trzyma rękę na pulsie i ogarnia najnowsze technologie.*

Wydany przez zespół samodzielnie album *Ona* miał się ukazać na początku roku, ale z powodu pandemii premierę przesunięto na początek lipca. Zawarty na nim utwór *Wirus* nie ma zatem nic wspólnego z COVID-19 – powstał dużo wcześniej. *To utwór o przesłaniu ekologicznym. Nie napisalbyhm w tej chwili piosenki o koronawirusie, to byłoby banalne – zarzeka się Łukasz, autor wszystkich tekstów. Na czasie brzmi także utwór tytułowy, w którym, niczym w słynnym filmie Polaków ze swym państwem – chyba nie mamy do tych spraw aż takiego dystansu jak inne narody. A zbyt duże zaangażowanie emocjonalne może być niebezpieczne. Do tekstu nawiązuje okładka płyty projektu Degóry i Szurbo, na podstawie zdjęcia Natalii Sarniak.*

Curcuma już teraz myśli o kolejnym albumie – ma gotowe dwa zupełnie nowe utwory. Dla muzyków priorytetem są jednak w tej chwili koncerty. Wokalista komentuje: *Nikt nie wie, jak teraz z tym będzie, ale to na koncertach wytwarza się energia, która przekłada się na próby i tworzenie.*

MACIEJ KOPROWICZ

SPODOBA SIĘ FANOM...

Choć brzmienie

Curcuma ewoluowało z czasem, dla muzyków kluczową inspiracją pozostał grunge. Szurbo zdradza nam: *Byłem wielkim fanem Alice In Chains. Katowałem ten zespół – swego czasu wydawało mi się nawet, że nie potrzebuję innej muzyki (śmiech). Bliska mi była ta wrażliwość. Ich granie było grunge’owo-metalowe, ale jednocześnie progresywne. Gitarzystom Curcuma podobają się te nowe płyty, ale ja uznaję Alice tyko z Layne’em Staleyem.*





NAPALM DEATH
Throes Of Joy In The Jaws Of Defeatism
Century Media

★★★★
Fuck The Factor; Backlash Just Because; That Curse Of Being In Thrill; Contagion; Joie De Ne Pas Vivre; Invigorating Clutch; Zero Gravitas Chamber; Flaming Of The Muscle; Amoral; Throes Of Joy In The Jaws Of Defeatism; Acting In Grouped Faith; A Bellyful Of Salt And Spleen ■ Skład: Mark „Barney” Greenway - voc, Shane Embury - b, voc, Danny Herrera - dr ■ Produkcja: Russ Russell

Nasłuchawszy się w życiu najbardziej brutalnych, najcięższych, najszybszych i najbardziej groźnych death metal, deathcore'ów i jak je tam jeszcze zwać, nieustająco twierdząc, że najbardziej ekstremalnym zespołem na współczesnej scenie był i pozostaje Napalm Death. Grindcore, czyli połączenie potęgi i szybkości death metalu z korzenną wściekłością i nieposkromioną furją hardcore'u (w tym przypadku doładowanego radykalnym, społeczno-politycznym przekazem, wymierzonym w nierówność, nietolerancję i rozwarstwienie) to muzyczny huragan, który zmiażdżyło wszystko na swojej drodze, fundując słuchaczowi najpełniejsze możliwe katharsis.

Najnowszy album Napalm Death nie przynosi stylistycznych rewolucji, a smaczki w rodzaju industrialnego, podniosłego *A Bellyful Of Salt And Spleen* czy okazjonalne zwolnienia tempa nie będą dla znawców twórczości grupy zaskoczeniem. Może natomiast zaskoczyć, że po trzydziestu latach funkcjonowania w składzie z Barneyem Greenwayem i Shane'em Emburyem Napalm nie utracił ani odrobiny autentyczności i nieopowstrzymanej siły. *Throes Of Joy In The Jaws Of Defeatism* to kolejna bomba atomowa,

wa, rzucona w mordujący ludzkie dusze i sumienia matrix, w którym wszyscy żyjemy. Bomba artystyczna i oczywiście symboliczna, która może zrobić jedną „krzywdę”. Otworzyć umysły i oczy. Słuchajcie Napalm Death, czytajcie teksty. I pokażcie znajomym!

JORDAN BABULA



CURCUMA

Ona Curcuma
★★★★
Z powietrza; Ona; Inny; Nie zasypiaj; Ziemia niczyja; Znamie; Nikomu; Wires; Nie jestem łatwa; Więcej tak; Za własny haj; ■ Skład: Szurbo - voc, Dego - g, Pudel - g, King - b; Hubert Gierewicz - dr ■ Produkcja: Andrzej Puczyński

Warto być cierpliwym. Chłopaki z Curcuma działali bez większych sukcesów przez kilkanaście lat, już mieli związać interes, aż trafił się wygrany Antyfest z cenną nagrodą – możliwością nagrania płyty w Izabelin Studio. Im ta płyta się po prostu należała – *Ona* to świetny debiut w pełni ukształtowanego zespołu.

Album zaczyna się myląc, dźwiękami przypominającymi pinkfloydowsy *Szalony diament*. Z powietrza stopniowo nabiera rockowej mocy, dając okazję do prezentacji warunków wokalnych Łukasza „Szurbo” Szulborskiego, którego przybrudzona na grunge'ową modłę barwa głosu i nieco aktorska maniera zbliżają do Piotra Roguckiego. Moim zdaniem Curcuma ma szansę ukończyć ból fanów Comy po rozpadzie ich ulubionej grupy, bo tak jak ona umiejętnie łączy czad z progresywnymi ambicjami. Słychać to szczególnie w numerze *Ona*, ze świetnym tekstem, sarkastycznie opisującym polską

współczesność (*Jezus Chrystus królem, a Zenek Martyniuk wieszczem*), jednakże z deklaracją swoiście pojmanego patriotyzmu, w duchu *Nie pytaj o Polskę Obywatela G.C. (Lecz nie porzuć jej/ Na dobre i na złe/ Nawet gdy syknie mi/ Ze nigdy nie byłam jej)*. Teksty to wielki atut tej płyty – Szurbo jest bystrym obserwatorem rzeczywistości, ale przekonująco opowiada też o własnych doświadczeniach. W kapitalnej *Ziemi niczyjej* rozbrajająco przynajmniej: *Nigdy nie będę już gwiazdą rocka/ Gdy pociąg jechał, ja na stacji piłem kwas*. Nowoczesny, hardrockowy numer z okolic Queens Of The Stone Age zasłuszenie stał się radiowym przebojem. Liczę, że jego los podzieli melodijny *Nie zasypiaj* w bujającym rytmie punky reggae, trochę w stylu Happysad. Gdyby nie mocny tekst, w radiu mógłby zaszaleć też *Nie jestem łatwa* ze świetnym gitarowym riffem. Zresztą, prawie każdy numer tutaj ma potencjał na przebój, co nieczęsto zdarza się ostatnio na płytach debiutantów. Rzadko kiedy trafia się też debiut tak dobrze brzmiący – Andrzej Puczyński wykonał fantastyczną robotę.

Polski rockowy debiut roku?

MACIEJ KOPROWICZ



BATUSHKA

Raskol Witchinghour
★★★★
Imros I; Imros II; Imros III; Imros IV; Imros V ■ Skład: nie podano ■ Produkcja: nie podano

Batushka to fenomen. Pod wieloma wzglę-

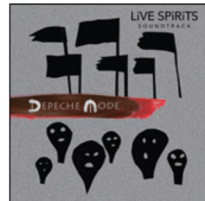
dami. Zostawmy na boku fakt, że obecnie na rynku działają dwa zespoły o tej nazwie i oba nagrywają co najmniej solidne materiały. Przypomnijmy za to, że połączenie black metalu z prawosławną muzyką liturgiczną jest przedsięwzięciem oryginalnym na skalę światową i że ten polski zespół zwiędził z koncertami pół globu. I wreszcie, że prezentując niszową i trudną muzykę, potrafił podbić krajową listę płytowych przebojów, wyprzedzając u nas m.in. Eda Sheerana...

Batushka, w wersji dowodzonej przez Bartka Krysiuka (wokalistę, współautora repertuaru i jedyne go nieanonimowego członka składu) po sukcesie płyty *Hospodi* z zeszłego roku przypomina o sobie 5-utworowym, 30-minutowym materiałem premierowym. Niby więc epką, ale artystycznie równie znaczącą co pełnowymiarowe albumy (więcej o tym w wywiadzie). Świadcząca o świetnej kondycji zespołu. *Raskol* to pełna zaskakujących kontrastów dynamicznych, doskonale brzmiąca, nawiązująca do „złotej ery black metalu, czyli lat 90., fascynująca dźwiękowa podróż. Dużo tu klimatycznych wyciszeń, zwolnień, dużo też superszybkiego, ale podniosłego, majestatycznego i, nie obawiam się napisać, pięknego grania w duchu wczesnych dokonań Satyricon, Dimmu Borgir czy Emperor. Przy czym, biorąc pod uwagę „obowiązkowe” prawosławne smaczki, wypadająca wciąż oryginalnie i unikatowo. Pod względem różnorodności i artystycznej odwagi porównalibyśmy ten materiał z genialnym, folkblackmetalowym debiutem Ulver.

To fantastycznie, że w obliczu pozamuzycznej zawieruchy, która rozpętała się wokół grupy,

muzyka nie tylko nie ucierpiała, ale lśni jeszcze większym blaskiem. Batushka – brawo!

JORDAN BABULA



DEPECHE MODE

LIVE SPIRITS SOUNDTRACK
Sony Music/Columbia
★★★★

Intro; Going Backwards; It's No Good; A Pain That I'm Used To; Useless; Precious; World in My Eyes; Cover Me; The Things You Said; Insight; Poison Heart; Where's The Revolution; Everything Counts; Stripped; Enjoy The Silence; Never Let Me Down Again; I Want You Now; Heres; Walking In My Shoes; Personal Jesus; Just Can't Get Enough ■ Skład: Martin Gore; Dave Gahan; Andrew Fletcher; Christian Eigner - dr; Peter Gordeno - k ■ Produkcja: Antony King

Ofilmie *SPiRiTs In The Forest* i zestawie DVD/CD pod tym tytułem piszemy szerzej w innych miejscach. Zapis koncertu z Berlina z lipca 2018, który był punktem wyjścia całego przedsięwzięcia, jest dostępny także osobno na dwóch kompaktach i broni się znakomicie nawet bez obrazu.

Zespół promował wtedy album *Spirit*, ale utwory z niego nie zdominowały znacząco setlisty – mamy tu zaledwie cztery. Nowe piosenki świetnie sprawdzają się na żywo, a *Going Backwards* czy *Where's The Revolution* brzmią jak prawdziwe stadionowe hymny. Tych, rzecz jasna, tamtego wieczoru nie brakowało – odsławił je przez cały amfiteatr Waldbühne *Everything Counts*, *Stripped*, *Enjoy The Silence* i *Never Let Me Down Again* niezmiennie wywołują ciary. Choć mnie najbardziej zachwyciły dwa utwory z albumu, do którego wracam dosyć rzadko, czyli *Playing The Angel* – spokojniejszy *Precious* i porywający, stu procentowo rockowy

★ na własne ryzyko ★★ można posłuchać ★★★ warto posłuchać ★★★★ trzeba posłuchać ★★★★★ na zawsze